

Lewicowe postulaty sprzedane za stołki?

11 listopada 2023

Wygląda na to, że przywódcy polskiej Lewicy sprzedali swój program przedwyborczy za stołki. Jak zauważają komentatorzy – w umowie koalicyjnej nowo formującego się rządu Tuska spod znaków KO-Polski 2050-PSL oraz Lewicy – znalazło się zaledwie około 10 proc. postulatów programowych tej ostatniej.

[]

W zawartej umowie nie ma np. mowy o zapowiadanym przez lewicowych polityków 35-godzinny tygodniu pracy, legalizacji związków partnerskich (jedno- i różnopłciowych) czy też aborcji z przyczyn osobistych do 12 tygodnia ciąży – czego tak usilnie domagały się w ostatnich latach aktywistki kobiece w trakcie przetaczającego się przez Polskę tzw. Strajku Kobiet... Takie lub zbliżone rozwiązania są standardem wielu tzw. zachodnich demokracji.

„Rozmienienie na drobne” programu Lewicy było jednak do przewidzenia. W wyborach 15 października nadzieje wobec niej wyraziło zaledwie 8,6 proc. głosujących, a więc o kilka procent mniej, niż chociażby w 2019 r. Być może wyborcy uznali – nie bez racji – że Lewica i tak okaże się przystawką „wielkich graczy” i Tuska, skoro już przed wyborami się do tej roli szykowała.

Należy przyznać, że polska lewica parlamentarna ostatnich dekad zwykle nie robiła sobie za wiele ze swojego programu (vide – „Program socjaldemokratyczny” Millera przed wyborami 2001 r. i plan cięć budżetowych po wyborach, kiedy tzw. dziurę Bauca załatano kosztem uboższej części społeczeństwa...). Korzeni jej faktycznej bezideowości można dopatrywać się już co najmniej w okresie schyłkowego PRL-u.

Zdradzę, że z reguły głosuję – właśnie ze względu na program – na ugrupowania lewicowe. Ale niestety bez nadziei na jego realizację. Znam polską lewicę i jej czołowych polityków. Nie wierzę w utopię, choć wydaje mi się, że – przy sprzyjających okolicznościach – można by trochę poprawić świat społeczny czy częściowo „uspołecznic” wolny rynek. A przynajmniej próbować... W polskiej polityce jednak wszystko postawione jest na głowie. Np. w ostatnich latach program socjalny realizowały w stosunkowo największym stopniu rządy populistycznego-chadecko-narodowego PiS-u, choć niekiedy wprawdzie w karykaturalnej formie [1].

Warto zauważyć, że rozsądnie postąpiła „lewa flanka” Sejmowej Lewicy, a więc partia Razem kojarzona z Zandbergiem – nie podpisując umowy koalicyjnej z Tuskiem. Po co brać na siebie odpowiedzialność za działania rządu, których się nie popiera? Jednocześnie stawia się ta partia trochę na pozycji „za, a nawet przeciw” (za wotum zaufania dla rządu Tuska, ale przeciw umowie koalicyjnej)... Mimo wszystko pozytywnie też należałoby ocenić zapowiedź podwyżek w budżetówce, jaką zapisano w owej umowie. Choć – podobnie jak i inne zapowiedzi – jest dość ogólnikowa. Pracownicy wszystkich sektorów i branż w Polsce zasługują na realne, a nie tylko symboliczne, podwyżki.

Rozumiem arytmetykę parlamentarną i rządową, jednak wszystko ma swoją cenę. Klub Lewicy kierowany przez Czarzastego, choć mały, mógł wynegocjować więcej, jako tzw. jęczyczek u wagi tworzącej się koalicji... Czasami ten, kto jest mały, może przy odpowiednich „wiatrach” ugrać stosunkowo dużo. Tusk, Hołownia i Kosiniak-Kamysz nie zaryzykowałiby raczej alternatywnej koalicji z Konfederacją Mentzena, która sama zresztą do niej nie parła. Symbolem marginalnej pozycji Lewicy w nowo formującej się koalicji rządowej jest także propozycja, w praktyce nic nie znaczącej, teki ministra cyfryzacji dla Gawkowskiego (dla pocieszenia – w randze wicepremiera).

A teraz historia „zza miedzy”... Kilka lat temu czescy socjaldemokraci i komuniści weszli w tamtejszym parlamencie w

układ z rządzącą partią centroprawicowo-populistycznego premiera, a prywatnie miliardera, Babisza. Popierali w różnych głosowaniach rząd Babisza w zamian za intratne posady i inne „konfitury”. Przy kolejnych wyborach z tego parlamentu z kretesem wylecieli, tracąc – znaczące niegdyś – poparcie społeczne... Lewica na scenie politycznej musi się wyróżniać.

Swoją drogą, w Czechach ostatnimi laty zauważalny jest wysyp partii populistycznych. A w Polsce u władzy zazwyczaj wciąż te same, choć wymieniające się co kilka lat, twarze... Czy to PiS, czy PO/KO – mamy w Polsce od 2005 r. rządy tych samych „starszych panów” (Tuska z chwilową tylko przerwą na Kopacz, Kaczyńskiego – rządzącego choćby nawet z tylnego siedzenia, i znów... Tuska i spółki).

Jakie realnie będzie oblicze nowego rządu? – pokażą kolejne miesiące i lata.

Autorstwo: Paul John

Źródło: WolneMedia.net

Przypis

[1] Vide – programy typu „krowa/świnia plus” i inne.